

Od autora: wspomnienie

cd.

– No to na drugą nóżkę, aby się nie kolebać. – Ponownie zainicjował, wznosząc drugą pięćdziesiątkę. Wiadać nie pierwszy raz pełnił honory wprowadzającego do zgranego zespołu elektryków.

Wypiłem. Odchrząknąłem, próbując opanować palenie w gardle. „Że też nie zjadłem obiadu”... Naiwnie myślałem, że napelnę żołądek tutaj i nie chciałem go przeciążyć. Ot, brak doświadczenia. „A kiedy miałem je zdobyć?! To przecież mój pierwszy raz. Ponownie tego błędu nie popełnię – wcześniej zjem porządnie, o ile jeszcze będę miał okazję na ten drugi raz” – prowadziłem monolog w głowie.

Poczułem na sobie wzrok majstra, więcej niż wymowny – tak wyrazisty, że nawet plakat wypisany dużymi literami nie byłby bardziej dosłowny. Uniesione brwi tylko wzmacniały niewypowiedziany przekaz. „Jednak szef ma podejście do młodych ludzi, wie, jak im podsunąć konkretną wskazówkę życiową, ukierunkować sposób dalszego postępowania. Do tego swoim doświadczeniem wspiera ich delikatnie, nie woła wniebogłosy, aby inni usłyszeli...” – wnioski nasuwały się same.

– Szefowo, jeszcze raz to samo! – Szybko wprowadziłem w czyn niewymowną podpowiedź.

Ależ barmanka była szybka! Gdyby wszyscy w Polsce tak pracowali, to w krótkim czasie wyprzedzilibyśmy w rozwoju największe potęgi przemysłowe w świecie. Poprzednio czekałem minutę, aż nas obsłuży, teraz ledwie zakończyłem wypowiadać swoje zamówienie, już wyszła zza baru z tacą. W mig na stoliku stanęło dwadzieścia nowych pięćdziesiątek.

– Szefie, czy muszę... – zwróciłem się cicho do niego, zawieszając głos i wymownie wskazując na leżące na talerzyku, nienaruszone jeszcze kawałki śledzika.

– A co, nie ma nic? Jest. Wódeczka tylko z zakąską. A zakąska już jest. No, panowie – odwrócił się do pozostałych – za tych, których kopnęło i jeszcze prąd kopnie, aby przeżyli. – Spoważniał i przechylił kieliszek. Poszliśmy za jego przykładem.

„Za tych, których kopnął prąd... Zwykła kolej rzeczy w zawodzie elektryka. Chociażbyś nie wiem jak się zabezpieczał i sprawdzał wielokrotnie, nigdy nie jesteś pewien w stu procentach, czy... Urok zawodu” – znów się zamyśliłem.

Uzupełnione zapasy płynnego prowiantu szybko się skończyły. Zamówienie, już bez sugestii majstra, powtórzyłem jeszcze dwukrotnie. „Ik!” – Aalem czknął... „To nie na moje możliwości, wypić, wypiję, ale sama mineralna woda nie wystarczy. Muszę coś zjeść!” – Spojrzałem tęsknie na dzwonek śledzika, dalej kusząco leżące na talerzyku. Żadnego jeszcze nie brakowało, ale przecież nie były wyłącznie ozdobą stołu. „Nie jestem na froncie, to nie jest czas wojny. Tam czasem żarełka mogło zabraknąć, ale spirytu na wrywność nigdy, jak własny ojciec mawiał... Jeeść!” – Moje myśli krążyły już tylko wokół pożywienia. Nie zastanawiałem się już i dziabnąłem widelczykiem jednego śledzika. Dziabnąłem drugiego, zagryzłem chlebem, popiłem wodą... „Uff, troszkę łzej”. Odłożyłem sztuciec i zerknąłem na majstra. „Nie skrzywił się, znaczy że można już jeść?” – zastanawiałem się chwilę. Wyciągnąłem znów rękę po widelczyk, ale zawisła w powietrzu – spóźniłem się. Kolega był szybszy. Porwał dzwonek śledzika i po-

dał widelczyk kolejnemu. Po minucie został tylko jeden kawałek rybki, ledwie uratowany przez majstra przed zakusami pozostałych dwóch głodomorów. Zdążył wyciągnąć rękę nad talerzyk, osłonił i ostrzegająco zaznaczył:

– Zakąska musi być. Nie ruszać.

Szef był konsekwentny, dbał o nieuszczerplanie moich finansów bez wyraźnej potrzeby. Zamawiałem następne kolejki” „Szefowo, jeszcze raz to samo”! Zakąska musiała być, ale przecież nikt nie powiedział, że przy każdym zamówieniu. Czy musiałem nowego śledzika dołożyć do rachunku? Był na stole? Był. Zgodnie z przepisami. No to mogła sobie przychodzić „kontrol” i kontrolować. „Dura lex, sed lex” – jak mawiali starożytni Rzymianie. Było ono w „Mirze” ściśle przestrzegane. Może obsługa nie знаła akurat tego łacińskiego, prawniczego zwrotu, ale o odstępstwach od zasady nie było mowy. Za to łacina, ta podwórkowa, często dochodziła do moich uszu, używana w głośnych rozmowach klientów przy sąsiednich stolikach. „Niech ktoś powie, że Polacy nie znają obcych języków! Może nie współczesnych, ale nieprawniczą łaciną posługiwali się ochoczo i z werwą. Chociaż z wyglądu nie przypominali oni bezpośrednich potomków Sarmatów, ale jakaś część krwi szlacheckiej musiała w nich płynąć. Widocznie prawo pierwszej nocy było w poprzednich wiekach często uskuteczniane, a jeszcze częściej mieszała tę sarmacką krew bez tego prawa. Skąd inaczej uzewnętrzniłaby się u klientów w lokalu tak bogata w treści i formie znajomość starożytnego języka, używanego przez tę część polskiej szlachty, która uważała się za wykształconą, a nie gołodupną?”

Przestałem dywagować nad możliwymi drzewami genealogicznymi, a zwłaszcza ich bocznymi odrostami naszych chwilowych współtowarzyszy przy sąsiednich stolikach. Zaniepokoił mnie inny problem, bardziej przyziemny, który za chwilę mógł stać się dotkliwie odczuwalny. Byłem już, delikatnie rzecz nazywając, lekko zneutralizowany ognistą wodą, ale świadomość mnie nie opuściła. „Ile jeszcze kolejek muszę postawić?” – zastanawiałem się, grzebiąc palcami w kieszeni. „Kwotę, którą przeznaczyłem na wkupienie do zespołu elektryków, już prawie wydałem. Ile będę musiał jeszcze dołożyć?”

Rad, nierad pokiwałem dłonią w stronę barmanki:

– Szeefoowo...

– Sekundę, Zdzisiek. – Majster wszedł mi w słowo. – Chłopaki, to co? Młody się już wkupił?

– Jaasne. Wkuupił. Wiitaaj w brygadzie, Zdzisiek. Będą z ciebie ludzie. Nie sprawdzaj prądu paluchami. Nie huśtaj się na gołych kablach. Jak już, to na gołych babach... – rozległy się niezbyt skoordynowane i rozwlekłe, za to wesołe głosy kolegów.

Uścisnąłem każdemu wyciągniętą dłoń. Przecież tradycja to święta rzecz! „Uff... wreszcie. Chrzciny za mną, teraz jestem jednym z nich” – odetchnąłem z ulgą.

cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zdzisław, dodano 23.07.2019 10:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.